



O SUWERENNOŚCI

Jakkolwiek suwerenność kraju po II wojnie od początku była pod znakiem zapytania, to jednak wobec funkcjonowania wszystkich instytucji państwa, wobec narastającego niewątpliwie rozwoju kultury, ożywienia życia społecznego i powtarzających się prób odnowy, można ją być - przy takich lub innych ograniczeniach geopolitycznych i ustrojowych - wyinterpretować. Co więcej, sami niejednokrotnie wstawaliśmy wiele starań dla takiej interpretacji, wierząc w stopniowy rozwój swobód obywatelskich, rozwój socjalizmu. Zmian grudniowy zmieścił doszczętnie nadowaną przez dziesięciolecia fikcję suwerenności, zaronił tkankę życia społecznego, unicestwił więź zmian demokratycznych, a ukazał odrażający obraz faktycznej niewoli. Szok, który w ciągu dramatycznych dni grudnia 1981 roku powalił natychmiast wielu mniej odpornych, wyczał się w psychikę reszty społeczeństwa głęboką rysą, podobną do tej, która pozostaje po przebytych zawale serca i nie rokuje ~~każdego~~ już pacjentowi wyzdrowienia. Szok tym ostrzejszy, że jego przyczyny nie dają się uzasadnić dotychczasową frazeologią polityczną. Dlatego też obowiązkiem każdego obywatela stało się przyjęcie dziś takiej postawy, aby pod żadnym pozorem nie stanowiła aprobaty narzuconego gwałtu.

Przeżyty czas 37 lat w Polsce Ludowej wypadł dla nas nie rozpieszczał. Mieliśmy w nim okres walki z podziemnym reakcyjnym, okres zaostrej się walki klasowej, okresy "błędów i wypaczeń", "deformacji ustrojowych" itd. Według niepełnych szacunków wstępne okresy walki w PRL pochłonęły 100 tysięcy istnieją ludzkich: zniszczonych, straconych lub zakatowanych pod różnymi pretekstami ideologicznymi. W każdym z tych okresów istniał jakiś "wróg" spoza systemu, spoza klasy, jakiś przeżytek, którego unicestwienie było usprawiedliwione tzw. prawidłowościami historycznymi. Jednakże 13 grudnia 1981 roku i te natywne odpadły. Dawnych "wrogów" pokrywa już gesta murawa mogił. Na linii walki znaleźli się ludzie urodzeni i wychowani w PRL: młodzież, robotnicy, w dużej mierze członkowie partii. Już samo to można uznać za katastrofę ustroju. Bazyfikacja polityczno-wojskowa tego nowego, ponad 10-milionowego "wroga", stanowi przekreślenie haseł ustrojowych, gwałt nadany zasadom demokracji, wolności, jakiegokolwiek myśli o współczesnym państwie. Już w tej chwili niczego nie da się wyinterpretować, choćbyśmy uruchomili po dziesięć "Polityk", "Rzeczypospolitych" i "Rzeczywistości". Każdy, kto się kiedykolwiek zaangażował w interpretowanie naszej "suwerenności", musi odczuwać gryzący wstyd, kto zaś bierze nadal udział w tym procederze, musi się zgodzić z hańbiącym tytułem kolaboranta.

Albowiem suwerenność państwa mierzy się samą swobodą obywatelskich, stopniem aprobaty społecznej dla jego kształtu ustrojowego i stanowiących o nim instytucji. Jakże mówić o suwerenności, gdy podstawą sprawowania władzy stał się ewidentny gwałt, gdy za słowo krytyki grozi obóz lub więzienie, a powszechnym rekwizytem na ulicach miast jest pałka milicjanta, bardzo często spadająca na kark obywateli? Wszystko to jest zbyt brutalne, ponad jakiegokolwiek miazgę bezceremonialne i niespójne, by mogło znaleźć aprobatę społeczną dla swego funkcjonowania. Ócz dopiero mówić o suwerenności?

Główny administrator stanu wojennego z tyłem nałównym co najmniej w granicach operując fetyszem socjalizmu, przegane pałkami milicyjnymi i transporterami wojskowymi ratować w Polsce tzw. socjalizm realny. Coz to jest ten socjalizm - pytamy. Czy to w tych warunkach aby nie jakiś nowy byk



ajnojski, który taknie coraz nowych, coraz młodszych i świeższych ofiar? Fetysz socjalizmu w krwistych ustach generała Jaruzelskiego nabiera cech transcendentalnych, staje się mitem, niejako zawołaniem religijnym do krucjaty.

Według dostępnemu powszechnemu pojmowaniu kryteriów ma to być przecież sposób na życie, metoda organizowania społeczeństwa ludzkiego. Lecz jeśli ten sposób już tyle razy zawiodł, jeśli metoda ujawniła sz tyle skrzywień, wynaturzeń, podłości, to czy nie należałoby odwołać się do sposobu, który symbolizuje kartka wyborcza i prawdziwa wola ludu? Tylko w ten sposób możemy dojść do właściwego źródła władzy, do zabezpieczeń ustrojowych przed gwałtem. Tylko wtedy będziemy mogli mówić o suwerenności, choćby z warunkowaniami geopolitycznymi i międzynarodowymi. Tylko wtedy stworzymy warunki dla wprowadzenia istotnie socjalizmu realnego ...

#### DRUGA NARODOWA ZDRADA

Uwagi do projektu deklaracji ideowo-programowej KC PZPR

"Og. co walczyny, dokąd zacierzamy"

Nie jest to program ani dyrektywa działania dlatego tylko, iż stanowi na razie projekt, ale projekt prędzej czy później stanie się posiadającą sankcje administracyjne uchwałą. Nie jest to program, powtórzamy dobitnieją, ponieważ posiada zdecydowanie "puszczony" charakter, jako osłona dymna, skrywająca prawdziwe zamierzenia i działania. Tak się bowiem składa, że w swej całej powojennej niechlubnej historii partia nigdy nie realizowała własnych postanowień i uchwał. Humanistyczna, rodem z Marksa, frazeologia tej deklaracji użyta została dla zmylenia jeszcze tych naiwnych, którzy wierzą w dobre intencje PZPR. Rzeczywistość polityczna jest bowiem bardziej prozaiczna. Dla ubogich duchem pozostaje tylko onanizm ideologiczny: "O co walczyny, dokąd zacierzamy."

Wystarczy następujące przykłady:

1. Deklaracja: "Dziejący już sto lat polski ruch robotniczy wyrastał z polskiej gleby."

Uwaga: Z polskiej gleby wyrastał polski ruch robotniczy to fakt. Ale też ten ruch nigdy nie był jednorodny i jednolity, zaś jego oficjalna, państwowa wersja, tj. PZPR, posiada co najwyżej swój rodowód w SDKPił oraz ZPP /Związku Patriotów Polskich eks-Polki Wandy Wasilewskiej/. Jest to rodowód prorosyjski i prosovietki. Jego stosunek do niepodległości Polski ilustruje chociażby wojna polsko-bolszewicka w 1920 roku. Właśnie wtedy, kiedy naród krwawo zmagał się z barbarzyńskim zalewem, kiedy patriotyczna młodzież polska na pierwszej linii broniła tak krwawo wywalczoną niepodległość - panowie "rewolucjonisi" z woli Moskwy: Dzierżyński, Marchlewski i Kon podawali w taborach najeżdżący w celu objęcia panowania nad podbitym i ujarzmionym ludem polskim.

2. Deklaracja: "Członkowie partii, pomimo złych doświadczeń, już nigdy nie mogą się milcząco godzić na rugowanie leninowskich zasad demokracji wewnątrzpartyjnej."

Uwaga: Inne sprawy niepokoją nas dziś najbardziej. Pierwszą jest to, że w dotychczasowej praktyce politycznej przestępstwo przeciw życiu ludzkiemu kładło kres karierze przywódcy w państwie. Strzelanie do robotników to był ostatni akt dramatu przestępcy politycznego spod znaków PZPR. Teraz jest inaczej, Jaruzelski karierę politycznego renegata zaczął właśnie od strzelania do górników w dniu 16 grudnia 1981 roku. Skrwawiona jest ta parwyjła demokracja, ale kto w szeregach PZPR odwagę się mówi o tym głośno?

Sprawą drugą, nie mniej niepokojącą, jest zmonopolizowanie władzy politycznej i gospodarczej przez generała i ludzi z jego otoczenia. Fakt, że wyaknęła się mu władza duchowa nad narodem wcale nie umniejsza grozy sytuacji. Doświadczenia jednego pokolenia wystarczą, aby z przerażeniem skonstatować, że tego rodzaju wyłączność prędzej czy później prowadzi do



znikczemnienia i degrengolady PZPR.

Sprawa trzecia to militaryzacja. Ile u nas nagadano na przedwojenne rzady wojskowych, na sanacyjną stupajkę. Mamy teraz oto własnego chowu, polsko-ludową stupajkę, bardziej nikczemną i głupszą. Wszystko to oczywiście pod szyldem demokracji wewnątrzpartyjnej.

3. Deklaracja: "Kształt organizacyjny związków zawodowych okresi ich członkowie, zakłogi robotnicze."

Uwaga: Określił tak, jak to nam telewizja serwuje, poprzez tak zwane dyskusje o związkach zawodowych, na których starannie wyselekcjonowani gadacze wypowiadają kwestie wcześniej uzgodnione. Jak na razie żadnej z zakłóg w Polsce nie stworzono warunków do określenia własnego stanowiska, które jest zresztą powszechnie znane, a gwałt polityczny od 13 grudnia 1981 roku tylko je zradycalizował.

Nie udaje się natomiast partii sięganie po rząd dusz. Nie udaje się dlatego, że ze swojego rdzenia jest antydemokratyczna i antynarodowa. Jej deklaracja nikogo nie przekona i nikogo nie zachęci. Na co dzień pozostaje jej więc utwierdzanie swojego panowania poprzez strach: przed śmiercią głodową, przed utratą życia, przed stoczeniem się w nicłość. W służbie strachu postawiono wyszkolone w bestwialstwie bandy ZOMO, formacje milicyjne i wojsko, które w krajach demokracji ludowych nominalnie strzeże granic państwa, faktycznie zaś chroni nienawidzonych przez naród okupantów, siłą osadzonych i bity uzywających dla jego zniewolenia.

Ładysz Sobala

### WALKA POZYCYJNA

Pod takim tytułem zamieszcza "Obserwator Wielkopolski" nr 24 artykuł Zbigniewa Bujaka z, stanowiący polemikę z tezą Jacka Kuronia o "nieuchronności wybuchu otwartej walki" jako następstwa nędzy i przemocy /artykuł Kuronia w poprzednim numerze tegoż "Obserwatora/ a w konsekwencji przynoszący wszelkie sformułowania programowe. Jest to zresztą także polemika z raportem 19-tu pp "Doświadczenie i przyszłość" m.in. pod redakcją Stefana Bratkowskiego, który rozwiązanie nabrzmiałych w Polsce problemów społeczno-politycznych widzi - "jeśli wierzyć Głosowi Ameryki" - również w walce zbrojnej. Inaczej Bujak. Stwierdza on - naszym zdaniem - zupełnie słusznie, że "wybuch nie rozwiąże żadnego ze stojących przed nami problemów, a wręcz przeciwnie - stwarza ogromne zagrożenie zarówno użycia w najbardziej brutalnej formie sił wewnętrznych, jak i interwencji z zewnątrz." Wbrew socjologicznie przez Kuronia motywowanym przewidywaniom "otwartej walki" upatruje Bujak szansę powstrzymania kraju od wybuchu dzięki wysokiej samoswiadomości, dyscyplinie i zorganizowaniu społecznemu /słowa Bujaka/.

W związku z tym jest on przeciwny tworzeniu ruchu oporu "zdolnego do zlikwidowania okupacji w zbrojnym zorganizowanym wystąpieniu" /słowa Kuronia/ i nie uważa za celowe tworzenie scentralizowanej, jednolitej organizacji, gdyż ta przy dużych możliwościach infiltracyjnych władzy zostanie z pewnością rozbita, co będzie stanowić dalszą klęskę "Solidarności". Natomiast opowiada się Bujak za ruchem zdecentralizowanym, utajonym i nieuchwytnym, chciałoby się powiedzieć - immanentnym, obejmującym wszystkie dziedziny życia i wszystkie środowiska na wszystkich ich poziomach, a unikającym frontalnych starć z władzą, ponieważ parają - jak pisze Bujak - kraj na zbyt wielkie niebezpieczeństwo.

Wielomilionowy rozrost szeregów "Solidarności" pozwala prowadzić - zdaniem Bujaka - w zakładach pracy walkę w wielu kierunkach na raz, począwszy od Komitetów Pomocy Społecznej i walki o prawa pracownicze. Każdy większy zakład powinien mieć własne pismo, każde większe miasto - oficynę wydawniczą. Należy powołać Rady Edukacji Narodowej, Rady Kultury i Nauki, stworzyć sieć Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych dla kadry działaczy związkowych oraz założycieli samorządów terytorialnych i pracowniczych. Oto program długiej i zmuśnej /na pewno obliczonej na lata/ pracy. Taki program według nomenklatury wojskowej nazywa autor WALKĄ POZYCYJNĄ. "A powstanie - pisze Bujak - gdyby miało okazać się koniecznością, stanowi



będzie ostatni element walki o realizację narodowego programu odbudowy gospodarki, kultury, nauki, oświaty i Niepodległości!"

Anna

### CO DALEJ ?

Zadajemy sobie to pytanie przy każdej okazji, dyskutujemy zaszarżowani z przyjaciółmi, myślimy po nocach ... Jedni przepojeni niezbyt uzasadnioną optymistyczną odpowiedzią: "Ach, co tam. Zima ich - wiosna nasza!" Inni, powołując się na Orwella i Amadrika zastanawiają się, jak dotrwać do roku 1984, kiedy to imperium wschodnie zamieni się w kupę gruzów. Są też tacy, co z tajemniczymi minami kolportują stare i nowe, ale zawsze jak najbardziej wiarygodne przepowiednie. Wynika z nich niezbicie, że już niedługo. Może trzy-cztery miesiące, może pół roku... Są tacy, co wierzą w Amerykanów i Anglików, inni lansują koncepcję wojny radziecko-chińskiej. Wielu jednak patrzy przez najbardziej czarne okulary, nie widząc żadnych dróg wyjścia i przewidując dalsze dziesiątki lat rządów terroru i bezprawia.

Pamięając w tym miejscu możliwe aspekty rozwoju sytuacji międzynarodowej / a od rozwoju tej sytuacji w konsekwencji nasz los zależy /, przyjrzyjmy się scenariuszom, jakie może realizować nasz przeciwnik.

I. Jaruzelski chce rządzić konsekwentnie i zdecydowanie, zaś junta istotnie jest junta. Przy tym założeniu junta musi usunąć z swej drogi wszystko co mogłoby jej przeszkadzać. Utrzymuje ten sam stan wojenny, ogranicza swobody obywatelskie, wprowadza jednolite, centralne zarządzanie, rezygnuje z reformy, gdyż oznacza ona decentralizację, wprowadza obowiązkowe dostawy, zawieszają nie tylko działalność związków zawodowych, lecz w pierwszym rzędzie wszystkich partii politycznych, jako elementu godzącego bezpośrednio w jej władzę. Innymi słowy zamienia papierową konstrukcję dyktatury proletariatu na dyktaturę wojskową, w której pierwsze i ostatnie słowo jest zawarowane dla armii. Przyjęcie tego modelu otwiera przed Jaruzelskim pewne perspektywy: nie ulega żadnej wątpliwości, iż PZPR jest nie tylko nieudolna i w nieznany sposób skuzalczą, ale zaniepokojona przez znakomitą większość społeczeństwa. Zawieszenie jej działalności samo przez się stworzyłoby Jaruzelskiemu znaczny kredyt społecznego zaufania, a nadto uwolniłoby od tej kuli u nogi, jaką jest partia, spychająca kraj na dno. Armia nie ma takich obciążeń, mając zaś na twarze specjalny stosunek Polaków do wojska - można przez pewien czas opierać rządy na tej sile, przy stosunkowo najmniejszym oporze ze strony społeczeństwa. Mądre zarządzanie centralne dawałoby szansę na opanowanie tych zjawisk kryzysowych, a nawet dość szybko podniesienie stopy życiowej.

II. Jaruzelski nie jest konsekwentny, ani zdecydowany. Nie odsuwa partii od władzy, aczkolwiek próbuje ją ograniczać. Głosi potrzebę wprowadzenia reformy, ale równocześnie ją hamuje. Głosi potrzebę porozumienia narodowego, lecz w istocie czyni wszystko, aby do niego nie doszło. Nie może się zdecydować na obowiązkowe dostawy. Uwypukla rolę sojuszu, lecz czyni z niego żalosne widowisko. Walczy o praworządność, pozwalając równocześnie kasać prawa na każdym kroku. Prowadzi niby jakiegoś rozliczenia z byłymi prominentami, lecz czyni to w szczególnie nieudolny sposób. Zgadza się na wulgarną, prywatną propagandę w środkach masowego przekazu, doprowadzając tym ludzi wręcz do szału. Usiłuje znaleźć jakiś środek, lecz nie to nie wychodzi i w rzeczywistości mamy kontredanszerek na przód trzy kroki w tył. Wariant ten charakteryzuje się chwiejnością i niezdyscyplinowaniem.

III. Jaruzelski / a właściwie czwórka /, która jest z jednej strony Jaruzelski, opiera się w istocie tylko na jedną, a mianowicie I sekretarza PZPR. Jego sukcesem zostałby wprowadzony tylko po to, aby osiągnąć i utrzymać silną partię. Czyni się zatem wszystko, aby osiągnąć te cele. Wobec politycznej partii całej władzy, którą sprząta się do szuflady bagażnika, która ma być zastępcą, zaś armia ma być zastępcą.



Następują etapy niecywilnego terroru partyjnego. Powraca sta-  
linizm wraz ze wszystkimi jego zbrodniami.

IV. Jarużelski okazuje się mężem stanu na miarę Tito. Po przykrych  
doświadczeniach stanu wojennego, który nie rozpoczął stabilizacji gos-  
podarczej i umocnił, że spokój jest pozorny, a gwałtowny wybuch pro-  
testu nieunikniony oraz wierząc, iż nie ma innego sposobu na uratowanie  
kraju - dopinając się na próbie rzeczywistego porozumienia z narodem. Zno-  
si stan wojenny, reaktywne "Solidarność". Uwalnia internowanych, rehabi-  
lituje skazanych.

Doświadczenia pierwszych miesięcy stanu wojennego nie napawają opty-  
mizmem. Liczący się okazuje tu to, iż realizowany jest obecnie wariant II  
/chwilałość i nieodcydwalność, który będzie się przenosił w wariant  
III /stalinizm/. Oba te scenariusze są dla Polski katastrofalne. Cóż  
więc możemy przewidzieć w najbliższej przyszłości? Czy rzeczywiście znaj-  
dujemy się w sytuacji bez wyjścia? Czy mają rację ci, którzy opuszcili  
ręce i pograzili się w rozpacz? W następnym artykule pozwolę sobie na  
przedstawienie swój pogląd na te zagadnienia.

"Ponury"

### ARZYWA

Kiedy krętych, opóźniona Oboga Narodów zaczęła się chylić ku upadkowi,  
kiedy nie potrafiły jej już pomóc żadne działania szlachetnych obywateli,  
na przeciąg z górą stulecia jedyną nadzieją, jedyną szansą odzyskania  
niepodległości stało się Wojsko Polskie. I to wojsko odradzające się jak  
feniks z popiołów, na każdym razie godne było pokładanych w nim nadziei -  
nigdy nie zawiodło. Mogła zawieść politycy, dowódcy, samodzielnicy - wojsko  
nigdy.

Kiedy wojsko po konfederacji i maju w 1772 r. z inspiracji Rosji zawią-  
zała się konfederacja barska, mająca na celu zniszczenie osiągnięć  
Sejmu Czteroletniego, magnatów targowickim nie udało się próby tworzenia  
własnej armii i musieli wezwać wojsko rosyjskie. Żołnierze polscy tym-  
czasem wyrzuceni się w walce z tym wojskiem do chwili, kiedy król nie  
zgłosił kapitulacji do Targowicy.

Powstania Kościuszkowskie, które wybuchło w dwa lata później zostało  
zainicjowane przez wojsko. Kto zna historię, ten wie, że we wszystkich  
ogniskach inspirowała pierwotnie była działalność wojska. To ono opowiadało  
się po stronie niepodległości i naród je poparł. Już w niespełna trzy  
lata po upadku powstania kościuszkowskiego /styczeń 1797/ zaczynają się  
we Włoszech formować Legiony Dąbrowskiego. Teraz są już jedyną pod-  
porą narodu - nie na powiem państwa, rządu, ciała przedstawicielskich.  
Przeszedł jechnie raz zbrojny. Przez Legiony przeszło około 33 000 Pola-  
ków. Wiekność zainicjacji. Kiedy Dąbrowski w 1806 r. przyjechał do Poznania,  
jest tam nie widać na czele wojska. Niedobitki jego żołnierzy krwawią  
jeszcze na cmentarzach bitew. Ich trud jednak nie idzie na marne. In-  
spirowuje on naród, który dokonuje ogromnego wysiłku i wystawia armię, z  
która walczy u boku cesarza Francuzów - jedyną w tym czasie nadzieją na  
odzyskanie niepodległości - do końca. Najwierniejszy sojusznik na sam  
ciąg własności.

Królestwo Polskie, powstałe po upadku Napoleona, posiada własną armię  
pod rosyjskim dowództwem księcia Konstantego. I oto w roku 1830 wojsko  
to wypędza dowódcę i rozpoczyna wojnę z Rosją. Ono przede wszystkim jest  
wyrzeczeniem bezkarności narodu do niepodległości.

Podczas wojny polskiej 1830-31 roku Mickiewicz i próby wznowienia armii są  
ostatnim daniem jego życia. Cóż to za kraj, w którym wojsko organi-  
zuje pociąg?

Nadchodzi okres, kiedy za naszą wolność i naszą walczą Polacy rozsia-  
ni po wszystkich polach bitew Europy, nosząc w sercu marzenia o ojczyź-  
nie. Żołnierze powstania styczniowego w 1863 r. - to wojsko ochotnicze,



krew z krwi narodu - wygnana ich w pole potrzeba serca, głębokie przekonanie, że "jeszcze nie zginęła". Ponoszą klęskę, bo muszą ponieść. Dramatyczny wybuch idei wolnościowej nie liczył się bowiem z realiami polityki światowej i z rzeczywistą szansą zwycięstwa.

Teraz przez długie lata nikt nie próbuje wskrzesać polskiego wojska. Dopiero w przededniu pierwszej wojny światowej powstają pierwsze ochotnicze organizacje paramilitarne, związane na zawsze z nazwiskiem J. Piłsudskiego. Powstają w chwili, kiedy przebieg rewolucji 1905 r. wykazał niezbicie, że sam gniew ludu nie przyniesie wolności, że wojsko jest jedyną siłą, która może zawazać na szali, że sama ofiara krwi nie wystarcza, że trzeba umieć walczyć tak jak trzeba umieć leczyć, budować, produkować. Powiadają, że historia się nie powtarza, a tu po stu z górą latach od stworzenia legionów Dąbrowskiego znowu Polska, która nie ma państwowości, wosci, granic, rządu posiada swoich żołnierzy, którzy stają się pierwszym promieniem nadziei, pierwszym krokiem w niepodległość. Na razie jest to trzypięciogłówna garsć, rozrosła później do liczby trzydziestu tysięcy - również niezbyt imponującej. Tak jak za czasów napoleońskich nie jest im dane w zwartych szeregach wejść w niepodległość ojczyzny. Legiony kończą swą epopeję w obozach internowanych lub krwawiąc na obcych frontach. Są jednak zaczynem, są jednak drogowskazem dla społeczeństwa, które po wybuchu wojny niepodległości zdobywa się na ogromny wysiłek stworzenia półmilionowej armii i ta wytycza ostatecznie granice Rzeczypospolitej.

Okres międzywojenny nie ujmuje chwały żołnierzowi polskiemu. Jedyne przyznanie uzycia wojska przeciwko ludności cywilnej w Krakowie kończy się procesem dowódcy okręgu wojskowego, który do tego dopuścił. W zamachu majowym walczyło wojsko przeciwko wojsku, a o zwycięstwie przesądziło poparcie społeczeństwa.

Przychodzi druga wojna światowa. Wojsko polskie wprawdzie uległo przegranej w kampanii wrześniowej, ale nie pobite, walczy na wszystkich frontach wierząc, że ofiara krwi udokumenta potrzebę wolności ojczyzny, która jest niezbędna narodowi.

Nie sposób w króciutkim szkicu ująć rolę regularnych jednostek Wojska Polskiego w walkach narodu. Jest ona nieomal zawsze rolę inicjującą, a jednocześnie odpowiadającą aktualnym potrzebom społecznym, odczuciom i interesom większości Polaków.

Na tym tle dopiero widać wyraźnie, jak ogromną krzywdę moralną poniesliśmy, kiedy w grudniu 1981 r. żołnierz polski został skierowany przeciwko narodowi. Jakim szokiem dla robotników musiało być to, kiedy zobaczyli dookoła swoich fabryk pierścienie wojska z godłem polskim na czapkach.

GRUDZIEŃ 1981

KtBarnak

Kto to wali do drzwi  
przez łańcuch mówi ze swój  
i wchodzi w butach  
do środka sumienia  
wyzuwa mnie ze wszystkiego  
wyrywa mi język z gardła  
po co zostawia życie  
Polska Polak Polacy  
wymazacie ta imię  
święte przecierpiane  
niech drżą wymawiając je zdrajcy  
niech będzie rozproszone  
rozdarne po polach  
po grudniowych polach  
okrytych złądną bielą  
pustyniach

Jak boli ta biel  
z przestrzeloną piercią

Anonia z Gołdapi